



W CENTRUM POLSKI

MIESIĘCZNIK GMINY ANDRESPOL



GAZETA SAMORZĄDOWA
EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

ISSN 2450-193X

Numer 7-8 (36-37)/2018

27 lipca 2018 r.

Temat miesiąca:

Remont



W połowie lipca w gminie huczało od domysłów i wątpliwości. Na Facebooku pytano między innymi: „Czemu od dziś? Przy wolnej niedzieli? Pewno żeby kierowcy się przyzwyczajali”; „Czy (...) udało się osiągnąć porozumienie z Miastem Łódź - ŁKA/Regio - w zakresie obniżenia kosztów biletów PKP na dojazd do Łodzi z Bedonia oraz Justynowa?”

W niedzielę piętnastego lipca zamknięty został w Łodzi fragment ulicy Rokicińskiej między Malowniczą a Gajcego. Następnego dnia rozpoczęła się przebudowa drogi. Przed oczyma wielu z nas stanęła wizja zakorkowanej między Andrzejowem a Andrespołem jezdni. W rozmowach z wieloma mieszkańcami gminy słyszeliśmy oczekiwanie wprowadzenia do kolejowego rozkładu jazdy dodatkowych pociągów z i do Łodzi, które zatrzymywać się będą na stacjach w Bedoniu i Justynowie. Postulowano też przeniesienie tych przystanków

z kolejowej strefy B wokół miasta do strefy A, gdzie znajduje się dziś między innymi Andrzejów. Bilety okresowe są w niej tańsze niż te, jakie kupować można w strefie B.

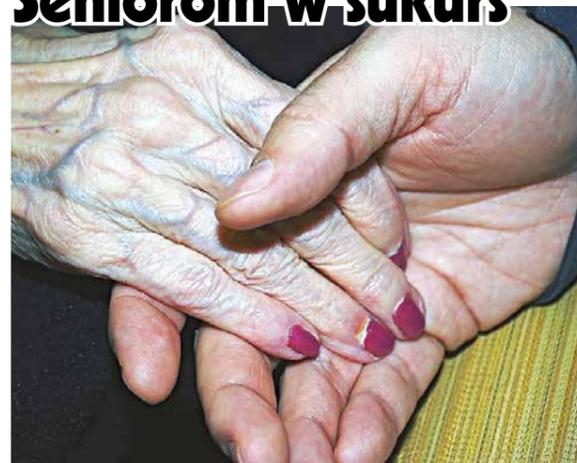
Widmo drogowego Armagedonu na szczęście się nie ziszcilo. W każdym razie, podczas trwających wakacji. Kierowcy znaleźli kilka objazdów. Już od Kurowic dojazd do Łodzi przeniósł się na wiodącą przez Brójce drogę 714, dalej - w Woli Rakowej - na autostradę A1 do węzła komunikacyjnego Józefiaka - Rokicińska. Mieszkańcy naszej gminy z kolei szybko znaleźli trasy zastępcze przez Bedoń do ulicy Malowniczej lub łódzkiej Brzezińskiej oraz alternatywne dojazdy do centrum aglomeracji Feliksińską i Jędrzejowską, a także ulicą Kolumny.

O ułatwienia w ruchu podczas remontu zadbał inwestor, łódzki Zarząd Inwestycji Miejskich. Jeszcze przed zamknięciem Rokicińskiej drogowcy wylali asfalt na nieutwardzonym dotąd pięciusetmetrowym odcinku ulicy Taborowej w Andrzejowie. Taborową poręcznie dojechać teraz można do udostępnionej ogółowi kierowców drogi serwisowej wzdłuż autostrady, a następnie ulicą Malowniczą do czynnej komunikacyjnie od skrzyżowania z nią Rokicińskiej. Zyskali nie tylko mieszkańcy Andrzejowa, ale i my. Ruszając z Bedonia ulicą Kolejową, przez Andrzejów bez większych problemów dojechać możemy na Widzew.

Więcej na str. 2

W numerze:

Seniorom w sukurs



Choć opóźniony, projekt wystartuje pewnym krokiem. Za kilka dni w Gminnym Ośrodku Kultury i andrespolskiej przychodni zdrowia rozpoczynają się pierwsze zajęcia.

Czytaj str. 3

Bal twórczej fantazji



Kiedy grupa dziewcząt kończących gimnazjum odtańczyła kankana, wszyscy poczuli się jak w paryskim variétés. W lotnej wyobraźni zajaśniał Moulin Rouge.

Czytaj str. 4

Pro memoria



Obelisk, informujący o tym, czyje imię nosi obiekt w Justynowie, odsłonił pomysłodawca nadania mu imienia Andrzeja Lasoty Romuald Bulesowski.

Czytaj str. 7

REKLAMA

BEZSKUTECZNIE WALCZYSZ Z NADWAGĄ?

NATUR HOUSE
Eksperti w redukcji żywieniowej

- POMOŻEMY
- SKUTECZNIE SCHUDNĄĆ I UTRZYMAĆ WYMARZONA SYLWETKĘ
- ZAPIEWNIAMY OPIEKĘ DIETETYKĄ PRZEZ CAŁY CZAS TRWANIA KURACJI



SCHUDNIJ Z DIETETYKIEM!

ANDRESPOL
ul. ROKICIŃSKA 125E
(teren galerii handlowej)

535 651 854

Drodzy Czytelnicy,

Wprawdzie Hipokrates powiedział, że bezczynność i lenistwo prowadzą do zguby, to Antoni Czechow do sprawy zademonstrował diametralnie odmienne podejście. Bez próżnowania - jak powiedział - nie ma prawdziwego szczęścia. Tak czy tak - wakacje! I już za chwilę miły czas urlopowego próżniactwa także dla redakcji.

Jak co roku, w sierpniu gazeta się nie ukazuje, w związku z tym trzymacie Państwo w ręku numer o zwiększonej objętości. W nim niespodzianka - wkładka z aktualnym planem gminy, który można z gazety wyjąć i korzystać z niego znacznie dłużej niż w świadomości Czytelników żyje jeden numer pisma. W tegorocznym wakacyjnym wydaniu jeszcze coś, na co chcemy zwrócić Państwa uwagę - na szóstej stronie reportaż o stuletnim życiu kobiety, której losy idealnie wpisują się w historię niepodległej Polski. Dziś, w roku stulecia odzyskania niepodległości, kiedy różni totalni demokraci uważają, że nasze wewnętrzne sprawy rozstrzygać powinna ulica i zagranica, emocje, jakie z Polską związała pani Maria Tarasewicz, nabierają szczególnego znaczenia. Warto chwilę o tym pomyśleć...

Odpoczywającym w sierpniu razem z nami życzymy udanego urlopu i do spotkania we wrześniu - na łamach następnego numeru Państwa gazety.

Redakcja



Pieniądze dla strażaków

Kiedy w styczniu bieżącego roku prezentowaliśmy na łamach nowy samochód strażacki kupiony dla OSP w Justynowie, przywołaliśmy słowa wójta, który rzecz skwitował krótko: „Trzeba kupić jeszcze wóz bojowy dla Bedonia. Ciężki, ale już nie tak duży i na parę lat będzie z tym w gminie spokój”. Wszystko wskazuje na to, że wkrótce ten spokój stanie się naszym udziałem. W tegorocznym budżecie gminy na zakup samochodu dla strażaków z Bedonia zapisano łącznie milion pięćdziesiąt tysięcy złotych. I jeśli nawet po przeprowadzonym przetargu okazałoby się, że samochód ten miałby rzeczywiście tyle kosztować, to wiele wskazuje na to, że ze wspólnej kasy gminy nie wydamy na niego więcej niż połowę tych pieniędzy.

Podczas lipcowej sesji Rady Gminy czterysta pięćdziesiąt tysięcy z zaplanowanej w budżecie kwoty radni przekazali w formie dotacji OSP w Bedoniu. Dzięki temu - przede wszystkim jednak dzięki wcześniejszym staraniom liderów naszego samorządu - pojawiła się niemal stuprocentowa pewność, że jeszcze w ciągu wakacji jednostka ta otrzyma pięćset tysięcy złotych dofinansowania z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, w którym partycypować finansowo będzie również Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Dodać trzeba, że mocą podpisanej już umowy, zakup ciężkiego wozu



Sekretarz gminy Elżbieta Ciesielska i skarbnik Monika Sójka odbierają gratulacje po przyznaniu naszym strażakom dotacji z Ministerstwa Sprawiedliwości.

bojowego blisko stutysięczną dotacją wesprze także Komenda Główna Państwowej Straży Pożarnej.

Realizując wyznaczone cele, trzeba wiedzy na temat obszaru, w którym się poruszamy, konsekwencji i trochę szczęścia. Jak uczy doświadczenie, dwóch pierwszych atrybutów nie brakuje na ogół specjalistom z Urzędu Gminy zajmującym się pozyskiwaniem z zewnątrz środków finansowych na gminne inwestycje. Szczęście natomiast sprzyja ostatnio naszym strażakom. W rozstrzygniętym niedawno konkursie Ministerstwa Sprawiedliwości z Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej udało się dla gminnych OSP pozyskać sześćdziesiąt tysięcy złotych dotacji na zakup sprzętu ratowniczego. Dzięki temu nowe zestawy ratownictwa medycznego, deski ortopedyczne i defibrylatory pomogą strażakom z Andrespola, Bedonia, Justynowa i Wiśniowej Góry w wypełnianiu ważnej części ich misji. K.S.

Zrozumienie i bezpieczeństwo

Nowy posterunek policji w Andrespolu...?

Sprawa jest jeszcze na etapie analizy w Komendzie Głównej Policji, ale wiele pewnie nie ryzykujemy, jeśli powiemy, że za dwa lata w Andrespolu wybudowany zostanie nowy posterunek, a zajmowane dziś przez policję pomieszczenia w budynku Urzędu Gminy wrócą do dyspozycji jego pracowników.

Pomysł budowy placówki zrodził się w maju, w trakcie rozmów między samorządowcami a kierownictwem Komendy Powiatowej Policji w Kozłuskach na temat bezpieczeństwa w gminie. Powstała koncepcja przekazania policjantom nieodpłatnie prawa własności jednej z gminnych działek, na której policja z własnych środków wybuduje posterunek wraz z parkingiem i garażami. Naszym partnerem wskazaliśmy dwie lokalizacje. Po oględzinach z udziałem przedstawicieli Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi oraz funkcjonariuszy z Kozłuszek zdecydowano, że budynek powstać powinien w zbiegu ulic Brzezińskiej i Turystycznej. W pierwszej połowie czerwca komenda powiatowa - za pośrednictwem komendy wojewódzkiej, która pomysł swych podwładnych i liderów naszego samorządu zaakceptowała - wystąpiła do komendy głównej o włączenie projektu do policyjnego, ogólnopolskiego programu

budowy posterunków na terenach wiejskich i o akceptację wybranej lokalizacji.

Po decyzji Warszawy, między gminą a policją dojdzie do podpisania stosownej umowy i do końca dwa tysiące dwudziestego roku budynek ma być gotowy. Nie będzie to wszak pracujący całą dobę komisariat, a funkcjonujący na dwie zmiany posterunek, w którym jednak przewiduje się dwa etaty policyjne więcej niż w dyspozycji kierownika obecnego posterunku są dziś. O nasze bezpieczeństwo w nowym andrespolskim lokum dbać ma minimum jedenastu policjantów.

W zamyśle gminnych samorządowców idea budowy posterunku jest naturalną konsekwencją ich dotychczasowych starań o zapewnienie mieszkańcom bezpieczeństwa. Od lat, w cyklu pięcioletnich umów z komendą powiatową, finansujemy z budżetu gminy trzy policyjne etaty istniejące w strukturze obecnego posterunku w Andrespolu. W tym roku kosztować nas to będzie sto siedemdziesiąt trzy tysiące złotych. Trzydzieści siedem tysięcy z kolei to nasz tegoroczny udział w kosztach zakupu przez policję radiowozu. Każdego roku przed wakacjami - o czym w szczegółach odnoszących się do tegorocznej decyzji w tej mierze piszemy w rubryce „Z prac samorządu” - wspieramy policjantów niewielkimi kwotami przeznaczonymi na dodatkowe weekendowe patrole. Raz w roku, wraz z innymi gminami powiatu, bierzemy udział w zasileniu Funduszu Wsparcia Komendy Powiatowej Policji. Dwudziestego drugiego czerwca, podczas LVI sesji Rady Gminy zdecydowano, że tym razem policjantom z Kozłuszek prześlemy dziesięć tysięcy złotych. Z nieoficjalnych, ale pewnych informacji wiemy, że za część tych pieniędzy kupiony został pies patrolowy, który właśnie odbywa szkolenie i wkrótce, w razie potrzeby, pracować będzie także u nas.

Zakres przedstawionych zasad współpracy gminnego samorządu z policją rodzi nie tylko korzyści mierzalne liczbą policyjnych etatów czy wakacyjnych patroli. Równie ważny - a może nawet ważniejszy - jest klimat współdziałania, w jakim budowane jest bezpieczeństwo na naszych ulicach. Wzajemne zrozumienie potrzeb i możliwości, którego efektem jest między innymi wspólna, błyskawicznie przygotowana akcja wystąpienia do komendy głównej z ideą budowy posterunku przy rogu Brzezińskiej i Turystycznej. K.S.

cd. ze str. 1

Remont

Do Łodzi wielu z nas dojeżdża także koleją. Wychodząc temu naprzeciw, gminni samorządowcy zawarli z łódzkim Zarządem Dróg i Transportu oraz ze spółką Łódzka Kolej Aglomeracyjna trójstronne porozumienie, mocą którego od września do zakończenia remontu ważnej dla nas drogi na trasie Łódź - Kozłuszki i z powrotem uruchomionych zostanie dodatkowo pięć pociągów. Łącznie z dziewięcioma już na tej linii kursującymi w ciągu dnia na przystankach w Bedoniu i Justynowie zatrzymywać się będzie czternaście jednostek ŁKA. Koszt ich funkcjonowania pokryje ZDiT. W rozmowach z ŁKA przyjęto stanowisko, że Urząd Gminy dopłaci z naszego budżetu do obniżonych cen biletów okresowych, z jakich korzystać będziemy

mogli - chcielibyśmy, by też już po wakacjach - nie tylko w pociągach tej firmy, ale i w sieci łódzkiej komunikacji miejskiej. Za sprawą zawartego porozumienia, dzięki włączeniu nas do komunikacyjnej strefy A i dopłatom z gminnej kasy bilet ten zbliżony ma być cenowo do tego, ile za podobną „migawkę” płać mieszkańcy Andrzejowa.

Na temat identycznego kwotowego rozwiązania w piętnastu zatrzymujących się na naszych przystankach pociągach Regio nasi reprezentanci rozmawiają z szefostwem spółki Przewozy Regionalne. Okazało się jednak, że tempo procesów decyzyjnych w tym przedsięwzięciu zagraża możliwości zawarcia umowy przed pierwszym wrześniem. Zdaniem wielu zainteresowanych, podważa to sensowność wdrożenia w tym czasie porozumienia dotyczącego cen biletów także z ŁKA. Prawdopodobnie więc na bilety okresowe o obniżonej cenie do i z Łodzi poczekać będziemy musieli do momentu, w którym w Przewozach Regionalnych wypracowane zostanie satysfakcjonujące nas stanowisko.

Po zamknięciu ulicy Rokicińskiej na lokalnym rynku opinii, prócz wielu sceptycznych, pojawiły się także głosy by, czekając na korzystne rezultaty modernizacji, zaakceptować powodowane przez remont utrudnienia. Jasne - lepsze jest wrogiem dobrego, choć w istniejącym dotąd kształcie Rokicińskiej trudno dopatrywać się jakichkolwiek pozytywów. Zgodnie z zawartą umową z wykonawcą, inacej będzie pod koniec sierpnia przyszłego roku, kiedy ulica przebudowana już zostanie do granic naszej gminy. Będzie nowy asfalt, po obu stronach chodnik, ścieżka rowerowa, zatoczki autobusowe i konieczna podziemna infrastruktura. Jest tylko jedno niewielkie „ale”. Sfinalizowanie pierwszego etapu inwestycji przewidziano w umowie na przełom listopada i grudnia bieżącego roku. W Wydziale Inwestycji Kluczowych łódzkiego Zarządu Inwestycji Miejskich usłyszeć jednak można, że... to tylko szacunek, a jak będzie - życie pokaże.

K.S.

Fot. Damian Rahman

Z prac samorządu

Wakacje w pełni, ale jeszcze w czerwcu i lipcu radni pracowali pełną parą. Dwunastego i dwudziestego drugiego minionego miesiąca odbyły się LV i LVI sesja, o których - zwłaszcza o pierwszej z nich, absolutoryjnej - obszernie pisaliśmy w poprzednim numerze. Informowaliśmy Państwa o uchwale absolutoryjnej, ale i o podjętej podczas kolejnych obrad decyzji w sprawie pomocy rodzinom wielodzietnym. Dziś, zgodnie z zapowiedzią sprzed miesiąca, ciąg uzupełnień poświęcony wybranym, najistotniejszym zagadnieniom tamtych posiedzeń oraz informacja dotycząca LVII, lipcowej sesji Rady Gminy.

Dwunastego czerwca, oprócz absolutorium podjęto także ważną uchwałę mającą istotny wpływ na poziom bezpieczeństwa w gminie. Radni postanowili przekazać Komendzie Powiatowej Policji 6 tysięcy złotych z przeznaczeniem na dodatkowe, wakacyjne i wczesnojesienne patrole realizowane w soboty i w niedziele. Szerzej o współdziałaniu Urzędu Gminy i policji w tym

obszarze - także w ujęciu perspektywicznym - piszemy w tekście wyżej. Znajdziecie w nim Państwo również informacje o naszym drobnym, ale stałym udziale w Funduszu Wsparcia Komendy Powiatowej Policji.

Dwudziestego drugiego czerwca, w czasie LVI sesji radni nie tylko decydowali o sposobach wsparcia rodzin wielodzietnych. Dokonali również kilku istotnych zmian w tegorocznym budżecie. O 60 tysięcy złotych zwiększone zostały dochody gminy w związku z przyznaniem nam z Ministerstwa Sprawiedliwości pokonkursowych środków z Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej na doposażenie sprzętowe naszych OSP. W wyniku wewnątrz budżetowych przesunięć, radni zdecydowali o 265 tysięcy złotych zwiększyć tegoroczną pulę środków na modernizację gminnych dróg. Oznacza to, że łącznie z tym, co na ten cel zaplanowane było pierwotnie, prace remontowo-renowacyjne na naszych drogach pochłoną w tym roku 965

tysięcy złotych. Więcej niż planowano środków na inwestycje będzie miał też Zakład Gospodarki Komunalnej. Podczas drugiej czerwcowej sesji samorządowej zdecydowali o 50 tysięcy zwiększyć fundusz inwestycyjny ZGK. W części pieniądze te pochłonę budowa kanalizacji deszczowej na ulicy Błotnistej w Wiśniowej Górze, w części zaś przeznaczone zostaną na rozbudowę gminnej sieci wodociągowej.

Na koniec jeszcze informacja z piątego lipca, z LVII sesji. Zwołane w trybie nadzwyczajnym obrady poświęcone były niemal w całości sprawie sfinansowania kupna bojowego wozu strażackiego dla OSP w Bedoniu. Procedury zewnętrznego dofinansowania tego zakupu wymagają, by kupującym był nie Urząd Gminy, a samo OSP. Pieniądze, które zapisane były na ten cel w tegorocznym budżecie gminy radni musieli zatem przekazać w formie dotacji zainteresowanej jednostce straży. Dzięki temu niemal pięćdziesiąt procent kosztów zakupu samochodu pochodzić będzie spoza gminy. O sprawie tej i o pieniądzach dla strażaków z Ministerstwa Sprawiedliwości szerzej piszemy na tej stronie w odrębnym tekście. K.S.

Ważne telefony

URZĄD GMINY ANDRESPOL

95-020 Andrespol, ul. Rokicińska 126
tel./faks: 42 213 24 40

POLICJA - POSTERUNEK ANDRESPOL

tel. 42 213 20 07

ZAKŁAD GOSPODARKI KOMUNALNEJ

tel. 42 213 24 57, 535 526 367

GMINNA PRZYCHODNIA ZDROWIA

tel. 42 213 23 62

APTEKI:

- Na Skrzyżowaniu – Andrespol, Rokicińska 124, tel. 42 649 13 73
- Miętowa – Andrespol, Rokicińska 125, tel. 42 213 20 25
- Apteka Najlepsza dla Ciebie – Andrespol, Rokicińska 125 D, lok. D-1, tel. 42 647 00 51
- Apteka prowadzi zbiorke leków przeterminowanych
- Apteka Sיעiowa – Andrespol, Rokicińska 146, 42 307 02 50
- Dbam o Zdrowie – Andrespol, Projektowana 16, tel. 42 213 22 33
- Farm-Med – Justynów, Łódzka 37, tel. 42 236 23 31

„Apteka Sיעiowa” w Andrespolu przy ul. Rokicińskiej 146 w dni powszednie jak i w święta pracuje przez całą dobę.



„W Centrum Polski”, miesięcznik gminy Andrespol. Wydawca: Gminny Ośrodek Kultury w Wiśniowej Górze. Redaktor naczelny: Krzysztof Sychalski. ADRES REDAKCJI: Andrespol 95-020, ul. Rokicińska 125, pokój 5. Pierwsze piętro, siedziba andrespolskiej Rady Sołeckiej; **telefon** - dzięki uprzejmości sekretariatu Urzędu Gminy Andrespol - **42 235 27 11**; **e-mail**: krzysztof.sychalski@andrespol.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótu materiałów nadesłanych i nie odpowiada za treść ogłoszeń płatnych. Skład, łamanie: Agencja Wydawnicza PAJ-Press. Druk: JW PROJEKT.

Z należnym szacunkiem

Choć rusza z dwumiesięcznym opóźnieniem, wystartuje pewnym krokiem. Wiele wskazuje na to, że osoby i instytucje odpowiedzialne w gminie za realizację projektu dobrze wykorzystały czas na jego przygotowanie. Pierwszego sierpnia zajęcia w ramach programu „Klub Seniora” rozpoczyna się więc według precyzyjnie i profesjonalnie opracowanych projektowych zasad.

Uruchomienie w gminie aktywizującego życiowo - adresowanego do osób, które ukończyły sześćdziesiąt lat - projektu zapowiadaliśmy na łamach już w lutym bieżącego roku. W toku tego ciekawego przedsięwzięcia, dzięki uczestnictwu w interesujących zajęciach, zagrożeni wykluczeniem społecznym seniorzy mieć będą szansę na dokonanie w swym podejściu do życia korzystnych, istotnych przewartościowań. Liderem projektu jest Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie, które wzięło na siebie obowiązek opracowania zasad i metod wsparcia seniorów oraz pozyskania na ten cel funduszy. Partnerami w programie, prócz naszej, są gminy: Nowosolna, Koluszki i Tuszyń oraz koluszkowskie Stowarzyszenie Serc Jezusa i Marii, a także łódzkie Stowarzyszenie Inicjatywa Rozsądnych Polaków. Łącznie realizacja projektu kosztować będzie prawie pięć milionów sto tysięcy złotych, z czego u nas nieco ponad milion dwieście tysięcy.

Cały budżet to środki europejskie pozostające w dyspozycji Regionalnego Programu Operacyjnego województwa łódzkiego na lata 2014-2020. I właśnie fakt, że umowę gwarantującą finansowanie przedsięwzięcia Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie podpisało dopiero w połowie czerwca, spowodował opóźnienie startu projektu. My w gminie przygotowaliśmy do uczestnictwa w nim rozpoczęliśmy wiosną. Instytucją, która na naszym terenie zajęła się organizacją, koordynacją i nadzorem nad całą operacją, jest Ośrodek Pomocy Społecznej. Siedemnastego kwietnia OPS podpisał z Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie umowę o partnerstwie i z naszej strony nie było przeszkód, by projekt ruszył w przewidywanym terminie.

Jakkolwiek wyszło, finał - jak rzekł Owidiusz - wieńczy dzieło. Za kilka dni w Gminnym Ośrodku Kultury i andrespolskiej przychodni zdrowia rozpoczynają się pierwsze zajęcia. Przez dwadzieścia trzy miesiące uczestniczyć w nich będzie grupa około czterdziestu - na starcie dwu-

dziestu - seniorów. Dodać trzeba, że rekrutację rozpoczęto w maju i prócz osób, które za kilka dni rozpoczną swój udział w projekcie, jest jeszcze ponad dziesięcioosobowa lista rezerwowa, na której znajdują się nazwiska tych, którzy będą mogli zaistnieć w przedsięwzięciu w każdym momencie, kiedy pojawi się taka możliwość. Proces rekrutacji nie został zamknięty, więc do programu zgłaszać się mogą kolejni chętni, którzy z listy rezerwowej wystartują w nim za rok, kiedy dokonywana będzie wymiana składu personalnego grupy funkcjonującej w „Klubie Seniora”. Kierownik OPS Zbigniew Piekarski podkreśla, że kluczową rolę w toku wylaniania osób do zajęć w ramach klubu odegrała współpraca OPS z działającymi w gminie kołami emerytów i rencistów, z Radą Seniorów, radami soleckimi oraz samymi sołtysami. W efekcie, realizacja programu rozpocznie się przy udziale siedmiu seniorów z Wiśniowej Góry, sześciu z Andrespola, po trzech z Bedonia Przykościelnego i Justynowa oraz jednego z Bedonia Nowego. Główne kryteria doboru to sytuacja materialna zainteresowanych, ich statut w rodzinie - ewentualna samotność - stan zdrowia oraz poziom niezaspokojonych potrzeb w dziedzinie duchowego rozwoju.

Kolejnym etapem przygotowań organizatorów operacji był dokonany na drodze konkursowej wybór koordynatora projektu. W czerwcu zdecydowano, że będzie nim młody, ale doświadczony w tego typu realizacjach, łódzki socjolog Maciej Mroczek. W latach 2012-2014 był on już w naszej gminie koordynatorem realizowanej wówczas przez OPS inicjatywy pod nazwą „Szansa na lepsze jutro”. Sprawdzał się także jako asystent koordynatora projektu realizowanego w Aleksandrowie Łódzkim. Od sierpnia bieżącego roku na naszym terenie wspomagać go będzie dwoje zatrudnionych na umowach o pracę opiekunów, którzy każdego dnia dbać będą o komfort psychiczny osób biorących udział w programie. Jeśli dodać, że w lipcu - na drodze oferty publicznej - wybrano prowadzących zajęcia specjalistów, to stanie się oczywiste, że seniorzy wejdą w projekt starannie przygotowany. Ze względu na przynależny im z racji wieku szacunek, to kwestia niezwykle ważna.

Podobnie jak rzetelny dobór tematyki warsztatów. W OPS zdecydowano, że seniorzy indywi-



„Cywilizacja będzie się rozwijała, jeśli potrafi szanować rozsądek, mądrość osób starszych”. - To myśl papieża Franciszka. Stosunek do człowieka starszego jest miarą humanistycznych stosunków w społeczeństwie. Co to znaczy u nas - obrazują fakty.

dualnie - w każdym miesiącu - przez dwie godziny uczestniczyć będą w zajęciach z fizjoterapeutą, przez dwie i pół godziny z masażystą, przez półtorej godziny z lekarzem specjalistą i przez godzinę z psychologiem. Prócz tego, przez szesnaście godzin miesięcznie brać będą udział w grupowych ćwiczeniach z trenerem zajęć ruchowych, a przez pięć godzin miesięcznie w spotkaniach z dietetykiem. W programie przewidziano również kurs komputerowy, zajęcia plastyczne, czterokrotne w ciągu trwania przedsięwzięcia darmowe wyjścia do kina i teatru, a także bezpłatne wycieczki krajoznawcze po terenie województwa łódzkiego. Każdego dnia uczestnikom projektu gratis serwowany będzie dwudaniowy obiad. Elementem w decydującym stopniu ułatwiającym udział w programie stanie się zapewne codzienny, nieodpłatny dowóz seniorów na miejsce zajęć i po południu do domu.

Autorzy koncepcji programowej nie zapomnieli o potrzebie zapewnienia swym podopiecznym ciepłej atmosfery, w jakiej zwykliśmy przygotowywać się do świąt Bożego Narodzenia. Na grudzień dwa tysiące osiemnastego i dziewiętnastego roku zaplanowano spotkania mikołajkowe z udziałem uczestników programu i osób im towarzyszących, a w ich trakcie praktyczne prezenty - koce na przykład czy choćby pościelowe komplety.

„Wrażliwość na osoby starsze jest istotną cechą cywilizacji. Cywilizacja będzie się rozwijała, jeśli potrafi szanować rozsądek, mądrość osób starszych”. - To myśl papieża Franciszka. Innymi słowy, stosunek do człowieka starszego jest miarą humanistycznych stosunków w społeczeństwie. Co to znaczy u nas - obrazują fakty. K.S.

300 Plus

Pierwsze dziewięćdziesiąt dwa tysięcy złotych z budżetu państwa na program „Dobry Start” - nazywany też programem 300 Plus - Ośrodek Pomocy Społecznej w Andrespolu dostał już pod koniec czerwca. Projekt ten to rządowe wsparcie dla rodzin z dziećmi w wieku szkolnym. Przedsięwzięcie polega na wypłacie jednorazowego w ciągu roku, trzystuzłotowego świadczenia dla każdego uczącego się dziecka. Jak wynika z danych CBOS, na początku roku szkolnego 2017/18 w przypadku rodzin z jednym dzieckiem wydatki na wyprawkę szkolną wyniosły średnio 686 złotych, łącznie dla dwojga uczniów było to 1268 złotych, natomiast w rodzinach z co najmniej trojgiem dzieci - 1729 zł.

„Dobry Start” to - jak zamysł promuje Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej - inwestycja w edukację polskich dzieci. Pomoc według resortu trafić może do ponad czterech milionów sześciuset tysięcy uczniów. Koszt rocznej realizacji programu szacuje się na około miliard czterysta milionów złotych. W naszej gminie na jego urzeczywistnienie potrzeba w tym roku sześćset tysięcy. Jak wynika z danych statystycznych, rządowe pieniądze wspomogą na naszym terenie dwa tysiące uczniów.

Świadczenie przysługuje na rozpoczynające rok szkolny dzieci do ukończenia przez nie dwudziestego roku życia. Uczący się w szkole niepełnosprawni otrzymują je do ukończenia dwudziestego czwartego roku. Rodziny z pociechami spełniającymi te kryteria trzysta złotych otrzymają bez względu na dochód. Od pierwszego lipca wnioski o finansowe wsparcie składać można online za pośrednictwem strony internetowej Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej - empatia.mrpips.gov.pl - lub przez bankowość elektroniczną. Od pierwszego sierpnia zaś o pieniądze ubiegać się będziemy mogli drogą tradycyjną, składając papierowy wniosek w naszym OPS. Warto przy tym pamiętać, że niezależnie od wybranej ścieżki postępowania, wnioski w sprawie uczestnictwa w programie składać można do trzydziestego listopada.

Istotne, że do wydrukowanego ze strony internetowej resortu lub uzyskanego w OPS formularza nie trzeba dołączać żadnych dodatkowych dokumentów. Cała procedura oparta została na świadomości istnienia w Polsce obowiązku szkolnego. Kierownik andrespolskiego OPS Zbigniew Piekarski zastrzega, że jedynie w absolutnie wyjątkowych przypadkach ośrodek prosić będzie o zaświadczenie ze szkoły, że dziecko jest jej uczniem. Wniosek o świadczenie składać mogą rodzice dziecka albo jego prawni lub faktyczni opiekunowie. W przypadku dzieci przebywających natomiast w pieczy zastępczej: rodzic zastępczy, osoba prowadząca rodzinny dom dziecka lub dyrektor placówki opiekuńczo-wychowawczej.

Im wcześniej złożymy wniosek, tym szybciej otrzymamy świadczenie. Złożenie prawidłowo wypełnionego dokumentu jeszcze w lipcu lub sierpniu gwarantuje wypłatę nie później niż do końca września. W przypadku gdy wniosek zostanie złożony we wrześniu, październiku lub listopadzie pomoc finansowa w formie bankowego przelewu trafi do nas w ciągu dwóch miesięcy od momentu wystąpienia o wsparcie. K.S.

Rekordy i rekordzista

Padły kolejne rekordy Księgi Guinnessa. Szesnastego i trzydziestego czerwca Adam Żaczek ponownie zapisał swoje nazwisko w Guinness Book of Records. Na skateparku w Stróży trenujący obecnie we Frankfurcie nad Menem - gdzie pracuje w branży IT - skater z Andrespola pobił dwa istniejące już w księdze rekordy i ustanowił trzy nowe.

W trzecią i ostatnią sobotę minionego miesiąca w Stróży zebrała się garstka przyjaciół i członków rodziny pana Adama, a wśród nich: Łukasz Dresler, Dawid Urbanek i Magda Żaczek, którzy według wymogów formalnych Guinness Book of Records filmowali próby naszego deskorolkarza. Wszystko poszło zgodnie z tym, co skater sobie założył. Wykonując trzydziści pięć razy w ciągu trzydziestu sekund deskorolkowy trick nollie oraz siedemdziesiąt razy w ciągu minuty backside shovit, pobił zapisane w księdze - w tym swój własny - rekordy. Siedemnaście razy w ciągu minuty wykonał również switch heelflip, w takim samym czasie dwadzieścia dwa razy zade-



monstrował zgromadzonym na skateparku switch kickflip, a także trzydzieści osiem razy w ciągu trzydziestu sekund dał sobie radę ze switch ollie. Trzy ostatnie z wymienionych dokonał to rekordy przez Żaczka ustanowione, których dotąd w księdze nie

było. Niemal wszystkie zaś to różne warianty skoków z deską i jej obrotów.

Na początku lipca dokumenty opisujące ustanowione rekordy - podpisane przez formalnie powołanych świadków zdarzenia: Mateusza Olka i Kamila Kędzierskiego - wysłane zostały do Londynu. Podobnie jak w ubiegłym roku, kiedy Adam Żaczek pobił rekord wykonanych tricków backside shovit, tak i teraz na oficjalne uznanie wyczynów przez biuro księgi czekać będziemy pięć-sześć miesięcy. Kiedy to nastąpi, natychmiast naszych Czytelników o sprawie poinformujemy. Dziś zaś w Państwa i własnym imieniu panu Adamowi najserdeczniej gratulujemy. K.S.





Bal

„Nic dwa razy się nie zdarza...” - przypomniane na otwarciu balu przez wójta Dariusza Kubusa przesłanie poetyckie Wisławy Szymborskiej najtrafniej oddaje istotę tej imprezy. Drugi raz uczniowie opuszczający w tym roku mury szkoły w Wiśniowej Górze balu gimnazjalnego przeżywać już nie będą. Czternastego czerwca podczas pożegnalnej, tanecznej gali zaproszeni na nią goście życzyli więc młodym nie tylko sukcesów na czekającym ich kolejnym etapie nauki, ale także - przez najbliższe godziny - zabawy, którą pamiętać będą długie lata.

A jest co pamiętać! Tegoroczny bal gimnazjalny zorganizowano pod hasłem „Paryż nocą”. Błyskotliwym wprowadzeniem w klimat imprezy było efektowne zaproszenie w formie karty pokładowej samolotu przenoszącego w wyobraźni uczestników uroczystości do stolicy mody i miasta poetów. Wyeksponowana na nim myśl Feliksa Jabłczyńskiego: „Paryż dla garści tylko ludzi na świecie jest rzeczywistością. Dla całych mas innych - legendą” stała się kluczem do świata fantazji nocnego Paryża.

W scenarii paryskiej kawiarni, jaką na to popołudnie i wieczór zaaranżowano w sali gimnastycznej liceum w Wiśniowej Górze, zaczęło się od poloneza. Kilkanaście minut później - we właściwej imprezie atmosferze - od „kartek pocz-

towych z Paryża”, na których uczniowie składali swym wychowawcom i gościom podziękowania za trzy lata nauki i wsparcia. Z zaimprovizowanej kafejki płynęły ciepłe słowa wdzięczności, a w tle - na przygotowanym na tę okoliczność ekranie - przewijały się pełne uroku obrazki wieży Eiffla, Moulin Rouge, les Champs Élysées... Gdy Magdalena Bartke z IIIb przepięknie po francusku zaśpiewała nastrojową piosenkę, nikt już nie miał wątpliwości, że otacza go aura miasta zakochanych. Kiedy zaś grupa kończących gimnazjum dziewcząt odtńczyła kankana, wszyscy poczuli się jak na widowni paryskiego variétés.

„Nic dwa razy się nie zdarza...” W dwa tysiące drugim roku gimnazjum opuścili pierwsi absolwenci. W czerwcu minionego roku rozpoczął się proces „wygaszania” jego działalności. W tym roku szkołę w Wiśniowej Górze pożegnali uczniowie kolejnych pięciu klas gimnazjalnych. W miejscu likwidowanej placówki we wrześniu minionego roku zainaugurowało działalność liceum ogólnokształcące.

Kiedy podczas tegorocznego balu gimnazjalnego Liwia Pyslak - również z IIIb - w języku oryginału zaśpiewała piosenkę Édith Piaf, wypowiedziane na początku gali słowa głównej kreatorki gminnego liceum dyrektor szkoły Doroty Salskiej, że nie ma rzeczy niemożliwych, kiedy się bardzo chce, nabrały dodatkowego znaczenia. Dzięki Liwii pięknego, artystycznego sensu.

K.S.

Zdjęcia: Anna Strzelecka



„Nic dwa razy się nie zdarza...” W dwa tysiące drugim roku gimnazjum opuścili pierwsi absolwenci. W czerwcu minionego roku rozpoczął się proces „wygaszania” jego działalności. W tym roku szkołę w Wiśniowej Górze pożegnali uczniowie kolejnych pięciu klas gimnazjalnych.



IIIa - Wychowawca klasy: Anna Strzelecka

Od górnego rzędu: dyrektor szkoły Dorota Salska, Wiktoria Wiśniewska 2a, Marcelina Grzymka, Ada Korpalska, Jakub Drożdż, Adrian Mostowski, Jakub Walczak, Grzegorz Kargier, Laura Wieruszewska, Kacper Pender, Szymon Wickowski, Maciej Wiosna, Jakub Schab, Kacper Zdziebzyński, Grzegorz Gądzia, wychowawczynie Anna Strzelecka, Szymon Mielczarek 2a, Natalia Gromadzka, Daria Staruch, Klaudia Kuźmińska, Zuzanna Krzyżaniak, Zuzanna Szafranec.



IIIb - Wychowawca klasy: Karolina Trzepadłek

Od górnego rzędu: dyrektor szkoły Dorota Salska, Tomasz Kowalczyk, Oskar Dominiak, Patrycja Zarzycka, Mateusz Błaszczak, Jakub Bartczak, Małgorzata Podpłóńska, Oliwia Kisiel, Kacper Kuc, Igor Samczewski, Kamil Sójka, Marta Walencikiewicz, Bartosz Pomarkiewicz, Liwia Pyslak, Bartosz Pancer, Magdalena Bartke, Karol Nowacki, Wiktoria Jaszczak, Amelia Trzciska, Borys Pajor, Julia Mariasik, wychowawczynie Karolina Trzepadłek, Bartłomiej Mielnicki, Maria Anuszczyk, Julia Gajdzicka, Magdalena Żaczek, Kacper Nowakowski, Bartosz Pabisia, Artur Bogdan.

IIIc - Wychowawca klasy: Ilona Kuzik

Od górnego rzędu: Miłosz Ceran, Mikołaj Ogrodowczyk, Kacper Szymański, dyrektor szkoły Dorota Salska, Mateusz Lichosik, Aleksandra Włodarczyk, Klaudia Jeżyna, Oliwia Maryniaczyk, Zofia Szalińska, Katarzyna Gabara, Sandra Lenczewska, Damian Rosiński, Angelika Zwiernik, Anna Kozłowska, Wiktoria Szymczak, Anna Kłysz, Daria Zborowska, Zuzanna Maksajda, Wiktoria Lauk, wychowawca Ilona Kuzik, Aleksandra Olkowicz, Zuzanna Zakrzewska, Michał Frątczak, Jakub Dominiak, Wiktor Antoszak, Marek Wlazłowski, Adam Sarna, Szymon Lutek.



IIIc - Wychowawca klasy: Eliza Maciaszek

W rządzie stoją: druga wychowawczynie Jolanta Niżnikowska, wychowawczynie Eliza Maciaszek, dyrektor szkoły Dorota Salska, Liliana Bednarek, Roksana Snochowska, Natalia Szyszko, Matylda Balcerak, Justyna Karwat, Ada Nowacka, Natalia Lis, Aleksandra Wąsowicz, Daria Banasiak, Karolina Dolik, Jan Pawłowski, Krzysztof Felczak, Adrian Grzyb, Dariusz Mizera, Hubert Ścigaj, Krystian Duluk, Jakub Polakowski, Kamil Mozer, Ewa Otocka, Wiktoria Godosz; przykuca Ewa Jakubczyk.



III d - Wychowawca klasy: Sylwia Dudek

Od górnego rzędu: dyrektor szkoły Dorota Salska, Aleksandra Juszcak, Julia Hoffman, Karolina Banasik, Magdalena Kaczmarek, Natalia Januszewska, Weronika Frączyk, Mateusz Krakala, Maja Goździk, Kaja Suprynowicz, Zuzanna Miś, Angelika Kuchnicka, Magdalena Skibińska, Zofia Adamus, wychowawca Sylwia Dudek, Damian Zieliński, Adam Łoś, Kamil Spadło, Michał Bereszka, Jan Matuszewski, Jakub Gabara, Bartek Karcz, Jakub Cichórz, Mateusz Znojek, Hubert Sójka, Łukasz Maj, Patryk Filip.





Szkoła w Wiśniowej Górze - tak było, tak jest, tak będzie

GMINA ANDRESPOŁ



Czas pracuje na korzyść naszej gminy. Po latach niezależnego od nas, złego upamiętnienia, w 2017 roku z przestrzeni publicznej pamięci wyrzuciliśmy nazwy ulic odnoszących się do osób i instytucji czasów komuny. Z radością i satysfakcją przekazujemy dziś Państwu plan gminy, który pomoże Wam znaleźć takie ulice, jak na przykład Miodowa w Janówce czy choćby Pogodna lub Wakacyjna w Wiśniowej Górze.

Już Artystoteles zauważył, że: „Kiedy zmienia się stan duszy, zmienia się także wygląd ciała i odwrotnie: kiedy zmienia się wygląd ciała, zmienia się jednocześnie stan duszy”. Pod koniec 2016 roku, po latach milczącej akceptacji kanonów siermiężnej, peetelowskiej estetyki, zmieniliśmy elewację budynku Urzędu Gminy. Dziś siedzibę gminnego samorządu zdobi efektowny - prezentowany na zdjęciu - zegar. Werner Niefer, niezjący już prezes zarządu Mercedes Benz AG powiedział kiedyś: „Dbałość o wizerunek nie jest lakierowaniem ani polerowaniem zewnętrznego błysku, ale sprawą jakości całej konstrukcji”.

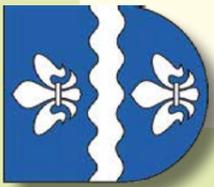
Miał rację. Zmieniamy w gminie nie tylko symbole i szyldy, ale także obszar twardej materii.

Od 2010 roku wartość majątku Andrespoła i współtworzących gminę sołectw wzrosła rocznie o kwoty od 8,5 miliona zł do 10,5 miliona zł! W decydującej mierze wzrost tej wartości to skutek realizowanych inwestycji. Na początku 2018 roku - po dwóch latach ogólnokrajowej inwestycyjnej posuchy - założyliśmy, że w ogólnym zasobie ponad 64 641 000 złotych wydatków znajdzie się kwota 23 697 310 złotych nakładów inwestycyjnych. Takich środków - blisko 37 procent budżetu - na nowe, służące nam wszystkim obiekty i na wzrost infrastruktury komunalnej w ciągu minionych lat nie wydaliliśmy jeszcze nigdy.

Prócz nowych modułów systemu gminnej kanalizacji i kolejnych kilometrów przebudowanych ulic i dróg, w gminie powstanie nowy segment szkoły w Wiśniowej Górze, a dla starszych mieszkańców Dom Seniora. Spójrzmy na zdjęcia: TAK BYŁO, TAK JEST, TAK BĘDZIE.



Dom Seniora – tak jest, tak będzie



PLAN GMINY ANDRESPOL



LEGENDA

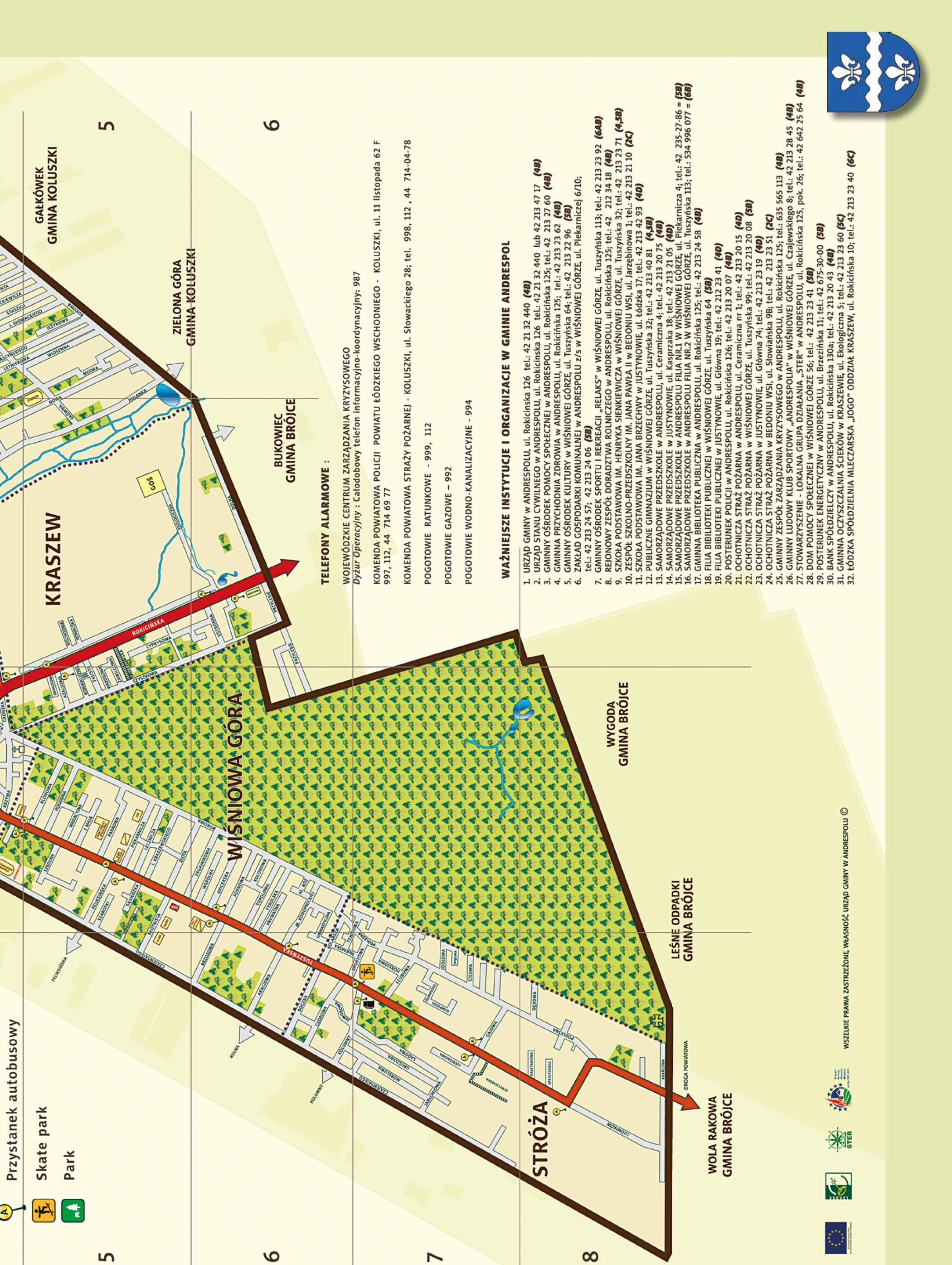
- 1 Granica gminy
- Granice sołectw
- 2 Ulice i drogi
- Tory kolejowe
- Rzeki
- Stawy
- Zielen
- Szkoły
- Przedszkola
- 3 Straż pożarna
- Boiska sportowe
- Kościoły
- Cmentarz
- Mosty
- Stacja benzynowa
- 4 Miejsce pamięci narodowej
- PKP Dworzec
- Ciąg pieszy

ŁÓDŹ

Przystanek autobusowy

Skate park

Park



KRASZEW

GAŁKÓWEK
GMINA KOLUSZKI

ZIELONA GÓRA
GMINA KOLUSZKI

WIŚNIOWA GÓRA

BUKOWIEC
GMINA BRÓJCE

WYGODA
GMINA BRÓJCE

LEŚNE ODPADKI
GMINA BRÓJCE

WOLA RAKOWA
GMINA BRÓJCE

STRÓŻA

TELEFONY ALARMOWE :

WOJEWÓDZKIE CENTRUM ZARZĄDZANIA KRYZYSOWEGO

Dyżur Operacyjny : Catodobowy telefon informacyjno-koordynacyjny: 987

KOMENDA POWIATOWA POLICJI POWIATU ŁÓDZKIEGO WSCHODNIEGO - KOLUSZKI, ul. 11 listopada 62 F
997, 112, 44 714 69 77

KOMENDA POWIATOWA STRAŻY POŻARNEJ - KOLUSZKI, ul. Słowackiego 28; tel. 998, 112, 44 714-04-78

POGOTOWIE RATUNKOWE - 999, 112

POGOTOWIE GAZOWE - 992

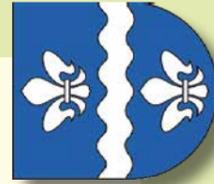
POGOTOWIE WODNO-KANALIZACYJNE - 994

WAŻNIEJSZE INSTYTUCJE I ORGANIZACJE W GMINIE ANDRESPOL

1. URZĄD GMINY w ANDRESPOLU, ul. Rokicińska 126 tel.: 42 21 32 440 **(4B)**
2. URZĄD STANU CYWILNEGO w ANDRESPOLU, ul. Rokicińska 126 tel.: 42 21 32 440 lub 42 213 47 17 **(4B)**
3. GMINNY OŚRODEK POMOCY SPOŁECZNEJ w ANDRESPOLU, ul. Rokicińska 125; tel.: 42 213 27 60 **(4B)**
4. GMINNA PRZYCHODNIA ZDROWIA w ANDRESPOLU, ul. Rokicińska 125; tel.: 42 213 23 62 **(4B)**
5. GMINNY OŚRODEK KULTURY w WIŚNIOWEJ GÓRZE, ul. Tuszynska 64; tel.: 42 213 22 96 **(5B)**
6. ZAKŁAD GOSPODARKI KOMUNALNEJ w ANDRESPOLU z/s w WIŚNIOWEJ GÓRZE, ul. Piekarniczej 6/10; tel.: 42 213 24 57; 42 213 24 06 **(5B)**
7. GMINNY OŚRODEK SPORTU I REKREACJI „RELAKS” w WIŚNIOWEJ GÓRZE, ul. Tuszynska 113; tel.: 42 213 23 92 **(6AB)**
8. REJONOWY ZESPÓŁ DORADZTWA ROLNICZEGO w ANDRESPOLU, ul. Rokicińska 125; tel.: 42 212 34 18 **(4B)**
9. SZKOŁA PODSTAWOWA IM. HENRYKA SIENKIEWICZA w WIŚNIOWEJ GÓRZE, ul. Tuszynska 32; tel.: 42 213 23 71 **(4,5B)**
10. ZESPÓŁ SZKOLNO-PRZEDSZKOLNY IM. JANA PAWŁA II w BEDONIU WSI, ul. Jarzębinowa 1; tel.: 42 213 21 10 **(2C)**
11. SZKOŁA PODSTAWOWA IM. JANA BRZECHWY w JUSTYNOWIE, ul. Łódzka 17; tel.: 42 213 42 93 **(4D)**
12. PUBLICZNE GIMNAZJUM w WIŚNIOWEJ GÓRZE, ul. Tuszynska 32; tel.: 42 213 40 81 **(4,5B)**
13. SAMORZĄDOWE PRZEDSZKOLE w ANDRESPOLU, ul. Ceramiczna 4; tel.: 42 213 20 75 **(4B)**
14. SAMORZĄDOWE PRZEDSZKOLE w JUSTYNOWIE, ul. Kasprzaka 18; tel.: 42 213 21 05 **(4D)**
15. SAMORZĄDOWE PRZEDSZKOLE w ANDRESPOLU FILIA NR.1 W WIŚNIOWEJ GÓRZE, ul. Piekarnicza 4; tel.: 42 235-27-86 = **(5B)**
16. SAMORZĄDOWE PRZEDSZKOLE w ANDRESPOLU FILIA NR.2 W WIŚNIOWEJ GÓRZE, ul. Tuszynska 113; tel.: 534 996 077 = **(6B)**
17. GMINNA BIBLIOTEKA PUBLICZNA w ANDRESPOLU, ul. Rokicińska 125; tel.: 42 213 24 58 **(4B)**
18. FILIA BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ w WIŚNIOWEJ GÓRZE, ul. Tuszynska 64 **(5B)**
19. FILIA BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ w JUSTYNOWIE, ul. Główna 19; tel.: 42 212 23 41 **(4D)**
20. POSTERUNEK POLICJI w ANDRESPOLU, ul. Rokicińska 126; tel.: 42 213 20 07 **(4B)**
21. OCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA w ANDRESPOLU, ul. Ceramiczna nr 1; tel.: 42 213 20 15 **(4D)**
22. OCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA w WIŚNIOWEJ GÓRZE, ul. Tuszynska 99; tel.: 42 213 20 08 **(5B)**
23. OCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA w JUSTYNOWIE, ul. Główna 74; tel.: 42 213 23 19 **(4D)**
24. OCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA w BEDONIU WSI, ul. Słowiańska 98; tel.: 42 213 23 51 **(2C)**
25. GMINNY ZESPÓŁ ZARZĄDZANIA KRYZYSOWEGO w ANDRESPOLU, ul. Rokicińska 125; tel.: 635 565 113 **(4B)**
26. GMINNY LUDOWY KLUB SPORTOWY „ANDRESPOLIA” w WIŚNIOWEJ GÓRZE, ul. Czajewskiego 8; tel.: 42 213 28 45 **(4B)**
27. STOWARZYSZENIE - LOKALNA GRUPA DZIAŁANIA „STER” w ANDRESPOLU, ul. Rokicińska 125, pok. 26; tel.: 42 642 25 64 **(4B)**
28. DOM POMOCY SPOŁECZNEJ w WIŚNIOWEJ GÓRZE 56; tel.: 42 213 23 41 **(5B)**
29. POSTERUNEK ENERGETYCZNY w ANDRESPOLU, ul. Brzezińska 11; tel.: 42 675-30-00 **(5B)**
30. BANK SPÓDZIELCZY w ANDRESPOLU, ul. Rokicińska 130a; tel.: 42 213 20 43 **(4B)**
31. GMINNA OCZYSZCZALNIA ŚCIEKÓW w KRASZEWIE, ul. Ekologiczna 5; tel.: 42 213 23 60 **(5C)**
32. ŁÓDZKA SPÓDZIELNIA MLECZARSKA „JOGO” ODDZIAŁ KRASZEW, ul. Rokicińska 10; tel.: 42 213 23 40 **(6C)**



WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE. WŁASNOŚĆ URZĄD GMINY W ANDRESPOLU ©



60 lat wdzięku i aktywności

Sala strażnicy OSP w Bedoniu wypełniona była po brzegi. Stu czterdziestu gości - w tym przedstawiciele Urzędu Marszałkowskiego, Regionalnego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych, Wojewódzkiego Związku Pszczelarzy oraz reprezentanci gminnego i powiatowego samorządu - świętowało w sobotę czternastego lipca jubileusz sześćdziesięciolecia Koła Gospodyń Wiejskich w Bedoniu.

Pierwsze w centrum ziem polskich takie koło w tysiąc osiemset siedemdziesiątym siódmym roku powstało niedaleko Skierniewic, we wsi Janisławice. Jedenaście lat wcześniej podobną organizację, pod nazwą Towarzystwo Gospodyń, powołano we wsi Piaseczno na Pomorzu Gdańskim. Zrzeszające obecnie czterdzieści dwie osoby - na liście członków jest jeden mężczyzna - koło w Bedoniu powstało w tysiąc dziewięćset pięćdziesiątym ósmym roku z inicjatywy instruktorki Powiatowego Związku Kółek Rolniczych Zofii Frey. Debiutujące w zorganizowanej działalności panie nie od razu potrafiły znaleźć drogę do skutecznej realizacji celów, jakie w czasach poststalinowskiej odwilży nakreśliła przed nimi wysłanniczka z Łodzi. Z kroniki bedońskiego KGW można wyczytać, że w pięćdziesiątym dziewiątym roku w Bedoniu nie miał kto prowadzić organizacyjnej dokumentacji. Z pomocą przyszła kobietom para miejscowych nauczycieli - Zofia Cichecka i jej mąż Mieczysław. O Mieczysławie Cicheckim w kronice koła napisano: „(...) jako kierownik szkoły w Bedoniu, działacz spo-

łeczny a nasz wychowawca od dzieciennych lat udzielał nam wszelkich porad o cokolwiek prosiłyśmy, za co jesteśmy mu bardzo wdzięczne”.

Przez wiele lat działalność koła w Bedoniu wspierali też społeczni działacze kółek rolniczych z Łodzi Janina i Gabriel Płockowie. Kiedy dwa lata po powstaniu organizacji jej przewodniczącą została Feliksa Smoniewska, zaczęła się współpraca z radą pedagogiczną bedońskiej szkoły, komitetem rodzicielskim, z kółkiem rolniczym. Koło zaczęło się szybko rozwijać. Organizowano konkursy czystości w domu i w zagrodzie, okolicznościowe zabawy, z których dochody wpływały do wspólnej kasy. Dzięki Sabinie Michalak - kolejnej przewodniczącej, która funkcję tę pełniła dwadzieścia lat - w Bedoniu prowadzono kursy gotowania, pieczenia, szycia. Członkinie KGW uczestniczyły w szkoleniach rolniczych dla kobiet. Od tysiąc dziewięćset osiemdziesiątego trzeciego roku przewodniczącą jest Anna Kopycka. Przez te trzydzieści pięć lat koło nie tylko kultywowało wypracowane wcześniej formy działania, ale skutecznie potrafiło odnaleźć swe miejsce w pejzażu wolnej po roku osiemdziesiątym dziewiątym społeczności. Dwa lata temu, z okazji sto pięćdziesiątej rocznicy istnienia kół gospodyń wiejskich na ziemiach polskich, pani Anna - wraz z przewodniczącą KGW z Andrespola Wiesławą Otto - brała udział w spotkaniu z Agatą Kornhauser-Dudą.

W połowie lipca w siedzibie OSP była okazja nie tylko do wspomnień. Także do okazania aktywistom z obchodzącej jubileusz organiza-



cji wyrazów uznania - wszystkie uhonorowane zostały dyplomami Regionalnego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych, a ich szefowa przez długi czas przejmowała kwiaty i upominki od przybyłych na uroczystość gości. Szczególnym akcentem imprezy był gest przedstawicieli Wojewódzkiego Związku Pszczelarzy. Z ich inicjatywy, dla uczczenia stulecia niepodległości i sześćdziesięciolecia KGW,

w przyszłolnym parku w Bedoniu uczestnicy jubileuszowej fety posadzili upamiętniającą te okoliczności lipę.

Po zakończeniu części oficjalnej przyszedł czas na wspólny obiad i zabawę. Taneczną ofertę zamówionego na tę okoliczność didżeja, ubarwiły występy zespołów śpiewających „Giecznianki” spod Zgierza i naszej „Tęczy”.

K.S.



Gaja. Fot. Jakub Drożdż



Hania. Fot. Maria Grzonek



Hania. Fot. Dorota Sakowicz

Wernisaż

Poprawne zdjęcie krajobrazu lub martwej natury zrobić może każdy. Tak w każdym razie sądzi historyk, grafik i muzyk Stanisław Świerkowski. Zrobić jednak portret, to zdaniem

Świerkowskiego - inicjatora wystawy fotografii, jaką do końca wakacji w godzinach między dziesiątą a szesnastą oglądać można w Gminnym Ośrodku Kultury - wyższa szkoła jazdy.

Przy udziale gości wypełniających salę GOK goście oraz autorów prezentowanych zdjęć dwudziestego pierwszego czerwca w Wiśniowej Górze odbył się wernisaż w stylu dawnej

bohemy. Były ciasta, owoce, soki i wino. Na wystawowych paletach zaprezentowane zostało czterdzieści osiem prac autorstwa pięciu uczestników cotygodniowych warsztatów fotograficznych, jakie od z górą dziesięciu lat w GOK prowadzi Stanisław Świerkowski. Nie tylko zresztą w murach ośrodka kultury. Bywa - wiosną, latem i wczesną jesienią wcale nie-

rzadko - że w soboty warsztaty artystyczne organizowane są także w plenerze.

„Portret dziecka w kwadracie” - to tytuł interesującej ekspozycji i jednocześnie zaproponowany przez Świerkowskiego swym podopiecznym temat prac. Dzieci są fotogeniczne, bo są prawdziwe. Prawda - jak powiada pan Stanisław - jawi się w cudownych dziecięcych oczach. Otwarta w trzeciej dekadzie czerwca wystawa to pierwsza tegoroczna prezentacja prac adeptów kursów fotograficznych prowadzonych w Wiśniowej Górze. Dwa lata temu w GOK eksponowane były zdjęcia poświęcone babciom i dziadkom, bo uczestnicy zajęć organizowanych przez Świerkowskiego to w przeważającej liczbie dzieci i młodzież.

Prezentacja w Wiśniowej Górze nie ma charakteru ekspozycji pokonkursowej. Dla młodych fotografików, jak przekonuje ich nestor, sama możliwość uczestnictwa w wystawie jest nagrodą. Niezalenie od tego, redaktor naczelny Państwa pisma i inicjator artystycznego eventu wybrali spośród prezentowanych w GOK prac trzy, które urzekły wybierających najbardziej. Oto one - zdjęcia, które wykonali: Jakub Drożdż, Maria Grzonek oraz Dorota Sakowicz.

K.S.

REKLAMA

GRES-STYL
Twoja łazienka

Kompleksowe wyposażenie łazienek

95-020 ANDRESPOL, ul. Rokicińska 113
tel. 668 060 544 www.g-slazienka.pl

REKLAMA

SZCZEPANIAK
SKŁADY OPAŁOWO-BUDOWLANE

Najlepszy POLSKI WĘGIEL

Andrespol
ul. Brzezińska 7

42 213 24 50

www.skladyszczepaniak.pl

koszka orzech ekogroszek miał



Sto lat polskości

Urodziła się chwilę przed Polską. Trzeciego lipca tysiąc dziewięćset osiemnastego roku. Na Wileńszczyźnie, w majątku Leonardowo - sto pięćdziesiąt hektarów lasów, sad i ziemia, którą uprawiała służba. Podczas niedawnych setnych urodzin czworo prawnuków zaśpiewało jej Mazurka Dąbrowskiego, bo w życiu Marii Tarasewicz herbu Leliwa najważniejsza jest Polska. Pradziadek jej babci Joanny - wywodzącej się z rodu Tarnowskich - Jan Tarnowski był hetmanem koronnym wojsk polskich. Dziadka pani Marii, Leonarda Prokopowicza, carscy ranili w powstaniu styczniowym. Mama Waleria, która zmarła, gdy córki miały po kilkanaście lat, za Polską była jak Maria. W młodości, za cara, ojczyzny z polskich ksiązek uczyła się na tajnych kompletach.

Niedaleko Leonardowa mieszkała rodzina Piłsudskich. Po śmierci Piłsudskiego Maria płakała, jakby rodzice zmarli. Wojska nie miały pieniędzy i z niczego wolną Polskę wywalczył. Cieszyli się w domu pani Marii z tej Polski. Cieszyli się w okolicy. W szkole na ścianie z jednej strony wisiał marszałek Piłsudski, z drugiej prezydent Mościcki, a w środku krzyż.

I coś jeszcze w rodzinie i w stuletnim życiu pani Marii zawsze było ważne: uczciwość, odwaga i wiara. Jakies trzy kilometry od Leonardowa - w majątku wuja generała Władysława Bortnowskiego, który Zaolzie zabierał - był mały kościółek. Właściwie przydrożna kapliczka. Przed wojną, jeszcze za Polski, wieśniacy na cerkiew ją chcieli odebrać. Ikony powstawiali, ale Pana Jezusa z ołtarza nie wynieśli. U drzwi kościółka figura ciężka się jakaś zrobiła... Wieśniacy długo potem opowiadali, że nie chciał z nimi Pan Jezus iść. Że to cud pewnie. W ten sposób kościółek ocalał.

Nieopodal miasteczka Miadziół - parę kilometrów od Leonardowa - było największe w okolicy jezioro Narocz, na nim półwysep. Przed wojną chyba wszyscy warszawiacy przyjeżdżali nad Narocz. W czasie wojny natomiast przez te tereny - przez całą Wileńszczyznę - ruskie i niemieckie armie przechodziły.

Latem czterdziestego pierwszego, po rozbiciu pod Smoleńskiem, w dworku Prokopowiczów przez miesiąc odpoczywali sowieccy oficerowie. Major, który dowodził rozbitym pułkiem, zakochał się w Marii bez reszty. Mówił, że jak zwyciężą Niemców, to wszystkich z Leonardowa do kołchozu wezmą, ale za nim Maria może mieć w Moskwie życie pułkownikowej. On swoje, ona swoje. Jak odjeżdżał, prosił jej ojca, żeby córka z nimi jako miodziestra - pielęgniarzka - jechała. Po wygranej z Niemcami znów był ranny. Pokaleczony pisał, żeby nie myślała, że to co mówił w Leonardowie, to było

chwilowe zauroczenie. Ten major - później pułkownik - dobry był człowiek i przystojny, ale go nie chciała, bo nie był Polak. Żeby nawet generał był, nawet prezydent - to nie! Zakochał się, ale nie wykorzystał... Uczciwy był i stanowczy. Czerwoni miesiąc u Prokopowiczów pod jego rozkazem stali i nikomu krzywdy nie zrobili. Wtedy młoda Maria nie rozumiała, dlaczego babcia wszystkich w rodzinie bolszewikami straszyc.

Kiedy w czterdziestym pierwszym pierwszym Niemcy szli przez okolice, Marię na wszelki wypadek rodzina schowała na strychu. Za Niemców wszyscy musieli pracować, ale dało się żyć. W nocy partyzanci - partyzanci jak mówią niewieniuki - przychodzili i wszystko, co do jedzenia było, zabierali. Potem Niemcy wioski palili, bo mówili, że w wioskach partyzantów karmią. A jak karmili, skoro partyzanci sami zabierali? Któregoś roku jeden wieśniak, komunista, świnie przed partyzantami schował i na polską Wielkanoc całą szynkę Prokopowiczom przyniósł. Taki był z niego bolszewik!

Po wojnie w dworku w Leonardowie Rusczy szkołę, posterunek milicji i siedzibę gminy zrobili. Rodzina zamieszkała w niewykończonych służbowce. Właśnie wtedy pięć osiemnastoletnich dziewcząt NKWD na ostrow Sachalin - na wyspę u wybrzeża Kamczatki - postanowiło wysłać. Wśród nich Marię. Już się szykowała, a siostra w płacz: - Jak ty na Kamczatkę pojedziesz? Do jakiego lekarza trzeba... Rozebrała się więc Maria do pasa i w listopadzie naga przed domem siedziała aż się całkiem rozdygotała. A po paru dniach, do lekarza. Lekarz: - Do szpitala! I tak pani Maria na ostrow Sachalin nie pojechała. W tamtym czasie z rodziny na Syberię zesłany był Norbert. Mąż siostry pani Marii, Heleny, bo przed wojną w gminie Miadziół pracował jako urzędnik. Dwie dziewczynki się z matką zostały. Maria im pomagała. Mięso kupowała i do Wilna na sprzedaż wozila, raz nawet do Leningradu. Inną siostrę, Wandę, i jej męża Apolinarego oraz troje ich dzieci też handlem wspomagała. Zanim jako pomieszczyk - dziedzic - Rusczy na Kazachstan ich nie wypędzili. Niemal wszystkich, którzy mieli większe majątki, na Sybir albo na Kazachstan NKWD wywoziło. Chrzest-



Major zakochał się w Marii bez reszty. Mówił, że jak zwyciężą Niemców, to wszystkich z Leonardowa do kołchozu wezmą, ale za nim Maria może mieć w Moskwie życie pułkownikowej.

ny pani Marii - brat ojca - też tam był zesłany. Jej ojca Stanisława wieśniacy lubili. Na NKWD mówili, że charoszyj, że dobry pan. Dzięki temu razem z bratem na Kazachstan bydlęcym wagonem nie pojechał.

W tysiąc dziewięćset pięćdziesiątym roku Maria - jak chciała - wyszła za Polaka, ale hołusza. Także rodzinie jej męża - Klemensa Tarasewicza - wszystko przecież Sowietci zabrali. Z dużego majątku trzydzieści arów ziemi im zostawili i krowę trzymać pozwolili. Jeszcze między rokiem trzydziestym dziewiątym a czterdziestym pierwszym - przed najazdem Niemców na Związek Sowiecki, za pierwszej sowieckiej okupacji - Rusczy wszystko wszystkim zabierali i robili kołchozy. W kołchozie, na swojej ziemi, pani Maria sierpem musiała żąć zboże. Czasem grabiła je od świtu do nocy i na koniec dnia dostawała za to garść ziarna. Mąż miał inne zajęcie. Zboże w stodole młócił i żeby z głodu nie pomarli, kieszenie nim sobie wypychał. Swoje musiał kraść, żeby rodzina przetrwała. Zresztą, jeszcze przed ślubem zrozumiał co to czerwoni. W czasie wojny wzięli go do sowieckiego wojska. Chcieli zapisać jako Białorusina, ale się nie zgodził i wpisali jako Polaka. Po rejestracji od razu na front. Bez przeszkolenia, jako mięso armatnie - prosto pod kule.

W Leonardowie Rusczy wszystko zabrali. Pani Maria zamieszkała więc w domu rodzinnym męża. W pięćdziesiątym siódmym Klemens zaczął budować dom tylko dla nich, dla nowo założonej rodziny. W Komajach, niedaleko Maćkowicz. W pięćdziesiątym ósmym budynek był gotowy, ale wtedy pani Maria postanowiła, że muszą jechać do Polski. Mieli już dwoje dzieci. Urodziły się na wcielonej do Białorusi Wileńszczyźnie, więc w sowieckich rejestrach zapisano je jako Białorusinów. Córka w kościele chrzczona była jako Danuta, ale Rusczy powiedzieli, że nie ma takiego imienia i zapisali ją jako Donatę. Głównym jednak powodem, dla którego rodzina zdecydowała się jechać do Polski, był fakt, że w szkole w Komajach zaczęli uczyć tylko po rusku. Tato Marii i jej samotna siostra Janina przyjechali do Łodzi w pięćdziesiątym szóstym. W ramach repatriacji. Marii i Klemensa nie chcieli wypuścić z Sajuza, bo ich dzieci zapisane były jako Białorusini. Ojciec Marii przysłał jednak zaproszenie, Maria z pismem pojechała do konsulatu

w Moskwie i jakoś w końcu Sowietci pozwolili im jechać.

Do Polski towarowym pociągiem podróżowali przez dwa tygodnie. Wiele z sobą zabrali. Sprzedać nie było co. Jedynie dom w Komajach pan Klemens na motor z koszem zamienił. Na granicy Białorusi wszystkie książki im zabrali - Mniszkówny, Rodziewiczówny... Tylko kucharską zostawili.

W Łodzi Tarasewiczowie z dziećmi zamieszkali z ojcem Marii i jej siostrą w mieszkaniu na Uniwersyteckiej - czworo dorosłych i dzieci na osiemnastu metrach kwadratowych. Mąż i ojciec, który w parku jako stróż o różnych porach pracował, na zmianę w jednym łóżku spali. Urodzona w pięćdziesiątym dziewiątym - już w Łodzi - najmłodsza córka Bożenka w beciku na stole albo na krześle spała. Komunistyczna ojczyzna nie była zainteresowana ani losem Stanisława Prokopowicza, ani jego córki. Nie interesował jej jego zięć ani wnuczęta. W końcu pani Maria z Bożenką w beciku do prezydium rady narodowej poszła i powiedziała, że jak jej nie pomogą, to im dziecko zostawi, bo dłużej na stole do snu Bożenki układać nie będzie. Pomogło - dwa pokoje z kuchnią bez wygód dostali.

Po przyjeździe do Łodzi Maria najpierw chałupniczo szyła, potem na trzy zmiany pracowała w zakładach imienia Dzierżyńskiego. Mąż został stolarzem. Długo po przyjeździe do Polski nie mogła do siebie dojść. W Łodzi wcale nie było im lepiej niż w Komajach, ale o powrocie na Wileńszczyznę nie myślała. Najważniejsze było to, że dzieci do polskiej szkoły



W życiu Marii Tarasewicz herbu Leliwa najważniejsza jest Polska. Po śmierci Piłsudskiego płakała, jakby rodzice zmarli. Wojska nie miały pieniędzy i z niczego wolną Polskę wywalczył.

chodziły. Nieraz jednak sama siebie pytała, czego ich w tej szkole nauczyli? Jak być dobrym człowiekiem? - Nie nauczyli. Historii? - Nie nauczyli. Przynajmniej wszakże, że ani ona, ani jej mąż także w domu nic dzieciom o Katyniu nie mówili. Dopiero po osiemdziesiątym dziewiątym... Milczeli na ten temat przez tyle lat, bo bali się, że dzieci coś o tym w szkole powiedzą i rodzinę na Sybir wywożą.

Z komuny do komuny Tarasewiczowie przyjechali.

Cóż robić? - W stanie wojennym w łódzkim kościele Podwyższenia Świętego Krzyża pani Maria „Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie” śpiewała. Za to modlitewne wołanie któregoś razu pałą od milicjanta przed kościołem dostała. Rusczy na Kresach jej nie pobili, a polscy komuniści tak.

W Wiśniowej Górze Maria Tarasewicz z domu Prokopowicz mieszka od dwa tysiące trzynastego roku. Przeżyła sto lat. Przeczytała wszystkie książki Kraszewskiego, Prusa, Sienkiewicza, Żeromskiego. „Trylogię” i „Krzyżaków” w trzeciej klasie. Kryminały też lubi. Współczesne mniej, bo niewiele z dzisiejszych czasów jej się podoba. Kiedy w Łodzi jeździła jeszcze tramwajem, aż serce bolało, gdy chłopiec z dziewczyną stał tylko na „k” i na „k”. A poproszeni przez nią o chwilę zastanowienia, jeszcze na dokładkę tłumaczyli, że teraz to modne. Nie podąża pani Maria za modą i przyznaje, że w kłopotliwych, nawet w najcięższych sprawach zawsze modli się do Matki Boskiej. O co ją poprosi - wysłucha. Nigdy jednak nie prosi dla siebie.

K.S.



Będzie się działo

* **Już jutro - 28 lipca - na godzinę siedemnastą Rada Solecka Janówki oraz tamtejsze Koło Gospodyń Wiejskich zapraszają Państwa na biesiadę taneczną pod hasłem „Poznaj swojego sąsiada”.** Impreza na zapleczu świetlicy wiejskiej w Janówce rozpocznie się występem, odnoszącym od lat estradowe sukcesy, miejscowego Zespołu Pieśni Ludowej „Okaryna”. W trakcie imprezy panie z koła gospodyń serwować będą przybyłym świeżutką grochówkę, pieczone kielbaski, frytki, ciasta i lody.

Dodatkową atrakcją biesiady będzie pokaz podnoszenia ciężarów w wykonaniu rodzeństwa z Janówki - Honoraty i Karola Kołosowskich. Uczestnicy pikniku będą mieli okazję zobaczyć wyciskanie sztangi na klatkę piersiową i zza głowy oraz dowiedzą się, co to jest „marowy ciąg”.

* U schyłku wakacji rowerowe wyścigi Mazovia MTB zawitają do Andrespola. **26 sierpnia**

jeden z piętnastu etapów największego w Polsce cyklu maratonów rowerowych rozegrany zostanie w naszej gminie. Inicjatorem imprezy jest były reprezentant kraju w kolarstwie szosowym, mistrz Polski oraz zwycięzca Tour de Pologne Cezary Zamana. Jej współorganizatorem gmina Andrespól. W ostatnią niedzielę sierpnia każdy - niezależnie od swych kolarskich możliwości - będzie mógł wziąć udział w zawodach rozgrywanych na jednej z trzech, różnych pod względem dystansu, tras. Czwarty dystans przewidziany jest dla dzieci. Sportowym zmaganiom towarzyszyć będą liczne konkursy dla zawodników, w których specjalnie dobrane nagrody kierowane będą do pań, inne do panów, a jeszcze inne przeznaczone będą dla najmłodszych uczestników maratonu.

W imieniu wszystkich organizatorów na każdą z zapowiadanych imprez serdecznie zapraszamy. Będzie się działo.



Mityng pamięci

Numer telefonu zmarłego w listopadzie Andrzeja Lasota Romuald Bulesowski ma w swoim aparacie do dziś. Sołtys i radny zarazem wie, że wieloletni prezes LZS Justynów telefonu już nie odbierze. Wierzy jednak, że w ostatnią niedzielę czerwca, podczas specjalnie ku jego pamięci przygotowanej imprezy, zmarły z góry spoglądał na jej uczestników i gości.

Dwudziestego czwartego czerwca ciepłym wystąpieniem Romualda Bulesowskiego na stadionie w Justynowie rozpoczął się I Memoriał im. Andrzeja Lasoty. Główną jego częścią było nadanie miejscowemu obiektowi sportowemu imienia zmarłego dziewięć miesięcy temu prezesa - sportowca i współzałożyciela klubu. Jego historycznym zasługom dla LZS poświęcić by

można nie jeden tekst w nie tylko miejscowej gazecie. W tysiąc dziewięćset siedemdziesiątym trzecim roku, w istniejącym od dwudziestu lat kole LZS Justynów reaktywowano sekcję piłki nożnej. Tamtej jesieni piłkarze z Justynowa rozegrali swój pierwszy mecz w C klasie. Historyczne spotkanie z Polonią Andrzejów wygrali 6:4, a wśród strzelców bramek był Andrzej Lasota.

W tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątym siódmym roku - po dwudziestu latach absencji piłki nożnej na sportowym rynku w Justynowie - w ramach obchodzonych uroczystości parafialnych Lasota zorganizował spotkanie oldbojów z lat siedemdziesiątych z reprezentacją miejscowej szkoły podstawowej. Mecz ten stał się w tym sołectwie początkiem narodzin klubowego sportu, także klubowej piłki nożnej.

Rok później miejscowi działacze, a wśród nich Andrzej Lasota, postanowili utworzyć Klub LZS Justynów. Po trzech latach posuchy w końcu pierwszej dekady XXI wieku, do kolejnej reaktywacji futbolu w Justynowie doszło w dwa tysiące jedenastym roku. Także wówczas nie obyło się bez udziału Andrzeja Lasoty, który wkrótce objął klubowe stery. Prezesem był do czerwca dwa tysiące szesnastego, kiedy to rządy w klubie przejęła po nim córka Karolina.

Czerwcowy memoriał dał organizatorom z LZS możliwość przypomnienia historii i dobroku klubowych sekcji. Na specjalnie przygotowanym stoiku eksponowano klubowe pamiątki. Przede wszystkim zaś impreza stała się oprawą do trwałego upamiętnienia zasług wieloletniego, nieżyjącego już prezesa. Społecznik, któremu klub tak wiele zawdzięcza, a o którym jego córka mówi, że - choć nie był idealny - będąc świetnym organizatorem, po-

trafił zjednywać sobie ludzi. Żona zaś, że był uczciwym, dobrym człowiekiem.

Pod koniec minionego miesiąca pamiątkowy obelisk informujący o tym, czyje imię nosi obiekt w Justynowie, odsłonił pomysłodawca nadania mu imienia Andrzeja Lasota Romuald Bulesowski. Elegancki, proporcjonalny w swym kształcie kamienny monument gratis wykonany został przez firmę z Galkówka-Kolonii, której właściciele są mieszkańcami naszej gminy. Po dokonanej przez miejscowego proboszcza Dariusza Burskiego ceremonii poświęcenia, licznie przybyli na stadion goście mieli szansę uczestniczyć w smakowitym poczęstunku oraz w strugach deszczu dopingować osiem biorących udział w memoriale drużyn piłkarskich. W meczu finałowym zawodnicy GLKS Andrespolia - grający w tym turnieju pod szyldem „Przyjaciele Anderspola” - pokonali LZS Justynów 1:0. Trzecie miejsce wywalczyła Polonia Andrzejów.

K.S.



W klubach, w GOSiR-ze i na „Orliku”



Międzynarodowy turniej Warriors Kyokushin Cup Samurai League w Wiśniowej Górze zdominowali zawodnicy z Czechenii i rodzeństwo Klaudia i Kacper Łukasiukowie z Ciechanowca na Podlasiu. Dwudziestego trzeciego czerwca Kamil Bazelak - założyciel Europejskiego Centrum Karate - zorganizował dziewiętnaste już w naszej gminie zawody dla amatorów wschodnich sztuk walki. Prócz trzydziestu adeptów prowadzonej przez Bazelaka szkoły karate Dojo Kokoro Andrespol, wystąpili w nich seniorzy, juniorzy i dzieci z: Ciechanowca, Lipna, Lewina Brzeskiego, Łodzi, Zambrowa oraz goście z Czechenii.

Łącznie w oktagonie pojawiło się dziewięćdziesięciu czterech sportowców walczących w: grapplingu, kyokushin kumite, K-1 i MMA.

Najmłodszym zawodnikiem, startującym w grapplingu - w wolnej od uderzeń walce na chwyt - był... czteroipółletni Szymon Stańczyk. W końcowej klasyfikacji wagi do dwudziestu kilogramów Szymek zajął trzecie miejsce. Klasą dla siebie byli Czecheni. Na ośmiu startujących w różnych stylach walki siedmiu wygrało swoje kategorie wagowe, a ósmy był drugi. W kumite chłopców do trzydziestu kilogramów pierwsze miejsce zajął Magomed Salamow. Ten znakomicie zmotywowany do walki młody Czechen wszystkich swoich rywali pokonał przed czasem. Drugim w tej wadze był Bartosz Chodak, który jako jedyny zdołał przetrwać z Salamowem całą rundę. W katego-

rii do siedemdziesięciu kilogramów absolutnym dominatorem okazał się zaś Murat Dutaev. Według Kamila Bazelaka - posiadacza dwóch Dan zarówno w ju-jitsu, jak i karate kyokushin - siłą Czechenów okazała się nie tyle technika, co nastawienie psychiczne i agresywny styl walki.

Równie efektywnie i skutecznie jak nasi goście ze Wschodu walczyło w turnieju widoczne na zdjęciu obok rodzeństwo z Ciechanowca. W grapplingu chłopców w wadze do trzydziestu kilogramów na pierwszym miejscu uplasował

się mistrz Polski Kacper Łukasiuk. W tym samym stylu wśród dziewcząt do czterdziestu pięciu kilogramów wygrała jego siostra - również mistrzyni kraju - Klaudia. Kacper okazał się także najlepszym w kumite w wadze do dwudziestu siedmiu kilogramów. Z kolei w przygotowanym przez organizatorów jedynym pojedynku superfight pomiędzy dziewczynką i chłopcem Klaudia Łukasiuk - po kopnięciu w chronioną kaskiem głowę - zwyciężyła Kacpra Dominiaka przez ippon.

W klasyfikacji zespołowej najwięcej punktów zebrali nasi karatecy ze szkoły Kamila Bazelaka. Pierwsze miejsca wywalczyli: Alan Misiewicz, Jakub Jabłoński, Aleksander Piotrowicz, Damian Lorentowicz, Jakub Bielnicki. Dwukrotnie, w różnych stylach, zwyciężali: Julia Pawłowska oraz Przemysław Kubiak. Celem szkolącego ich sensei - nauczyciela - jest udział andrespolan w przyszłorocznych Mistrzostwach Europy International Kyokushin Budokai Kan w Holandii. Najpierw wygrać trzeba jednak grudniowe mistrzostwa Polskiej Federacji Instytutu Budokai Karate w Zambrowie.

Choć kolejne zawody amatorów w Wiśniowej Górze po wakacjach, powodzenia w mistrzostwach kraju - a potem kontynentu - naszym karatekom życzymy już dziś. K.S.

REKLAMA



Partner

WEŹ POŻYCZKĘ GOTÓWKOWĄ

- kwota do 200 tys. zł na okres do 10 lat
- możliwość zamiany kilku kredytów na 1 tani

Zapraszamy:
Andrespol, ul. Rokicińska 146, ☎ 42 235 23 88

RRSO 14,53%
RRSO - Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania pożyczki.



Zartujemy, dowcipkujemy, gotujemy - nasze hobby i fascynacje

NASI POTRAFIĄ
Nasi potrafią



Zasada tego sportowego, rodzinnego duetu według Karola jest oczywista... W życiu natomiast wzajemnie się umacniają. Znają swoje potrzeby i słabe strony. On potrzebuje zrozumienia i jej spokoju. Ona wsparcia i motywacji.

W życiu i na pomoście

od siostry. Na salę gimnastyczną gimnazjum w Galkowie Dużym - gdzie wkrótce rozpoczął naukę - poszedł z kolegą. Z ciekawości. Judo, które trenował w Justynowie, mu się znudziło, piłka nożna też. I tak wszedł w ciężary. Honorata poszła za Karolem. Kiedy rozpoczęła treningi, była jedyną dziewczyną na gimnazjalnej siłowni, na której młodych miłośników ciężarów - w ramach struktur Ludowego Klubu Sportowego Galkówek - trenował weteran tego sportu Feliks Bińkowski.

Przez pierwsze miesiące dziewczynka dźwigała kij od szrotki. W ten sposób uczyła się technik podrzutu i rwania. Zapamiętała walczyć z kijem, po którymś z treningów dostała takich zakwasów, że miała dość. Powiedziała bratu, że więcej na salę nie pójdzie. Usłysawszy o tym, trener zapewnił ją, że zakwasy szybko miną. Polecił, by zamiast strzelać focha, szykowała się do pierwszych zawodów, które za miesiąc przed nią. Po tym mityngu Honorata z radością chodziła już na treningi.

domska. Ich trenerem jest Sebastian Ołubek. W Dobryszycach więcej dziewcząt dźwiga ciężary niż chłopców - dziesięć na siedemnastu ćwiczących. W Polsce podnoszenie ciężarów wśród kobiet stało się popularne na początku lat dwutysięcznych. Honorata ma swoje wytłumaczenie - dziewczęta idą do tego sportu, bo chcą być kimś ważnym. W swoich i w oczach chłopców... Zaczynają skromne i ciche, potem nabierają pewności.

Młoda sztangistka uważa, że pasja to coś, co kocha się robić bez względu na wszystko. Teraz fizycznie jest silna, ale z natury nadal krucha i delikatna. Dlatego właśnie inną jej namiętnością jest śpiew. W Zespole Pieśni Ludowej „Okaryna” śpiewa od czterech lat. Sopranem. Od dzieciństwa wszędzie chodziła z mamą, także na śródowe próby zespołu. Kilka przesiadziała. W zespole zostało trochę materiału na wiejskie spódnice, na bluzki... Mama w końcu powiedziała: - Spróbuj. No i tak się zaczęło. Teraz lubi patrzeć na uradowane twarze starszych

Honorata ma więcej trofeów niż Karol, ale Karol twierdzi, że więcej wie o ciężarach od siostry. Że bardziej może jej pomóc, niż ona jemu. A ona? - Albo strzela focha, albo go słucha. Teraz raczej słucha. W Ciechanowie na eliminacjach do Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży w Podnoszeniu Ciężarów Karola nie było, więc czuła się źle. Brakowało jej motywacji. Na zawodach brat snuje się za nią, drażni, a Honorata, kiedy się zezłości, to na pomoście lepiej jej wychodzi. Nie ma Karola, nie ma imprezy.

Na przełomie czerwca i lipca na olimpiadę do Piekar Śląskich jechała z nastawieniem na brąz. W połowie maja w Zamościu, podczas Mistrzostw Polski Zrzeszenia LZS, została przecież wicemistrzynią juniorów. W dwuboju olimpijskim osiągnęła dziewięćdziesiąt osiem kilogramów, w podrzucie uzyskując jedynie o dwa kilogramy mniej od życiowego rekordu. Na tydzień przed zawodami w Piekarach na treningu zżerał ją stres. Karol psychicznie był przy niej. Na Messengerze napisał: „Spoko, prawdziwa walka dopiero jest na pomoście”.

Na Śląsku nie poszło jednak jak chciała. Na dziesięć dziewcząt startujących w wadze do czterdziestu ośmiu kilogramów zajęła piątą miejscę. Uważa, że położyła te zawody bo... boi się dużych ciężarów. W trzecim podejściu

w rwaniu naciągnęła łokieć. Początkowo trener nie chciał, żeby podchodziła do podrzutu, ale Honorata uparła się i zaliczyła pięćdziesiąt trzy kilogramy. W podrzucie łokieć inaczej pracuje niż w rwaniu. Skoro postanowiła walczyć mimo kontuzji, trener założył jej kółka na sześćdziesiąt kilogramów i właśnie tego ciężaru Honorata się przestraszyła. Zrobiła tylko ciąg do klatki piersiowej. Według Karola, gdyby się nie bała, tego dnia mogłaby podnieść i siedemdziesiąt kilogramów. W martwym ciągu potrafi unieść sześćdziesiąt pięć. W Piekarach mogłoby być tak, jak niedawno w Konstancynie Łódzkiej, gdzie nie wiedziała, na ile w rwaniu wychodzi. Z emocji nie dosłyszała, co spiker zapowiada. Nie orientowała się, że na sztandze ma trzy kilogramy więcej niż myśli i pobiła rekord życiowy.

Dopingowani przez Karola rodzice zdecydowali, że przez wakacje Honorata spotykać się będzie z psychologiem. W kwietniu przyszłego roku czekają ją mistrzostwa Polski zawodników do lat dwudziestu.

Ciężary trenuje od sześciu lat. Zaczęła, gdy miała jedenaście. Karol na siłownię trafił w połowie szóstej klasy. Trochę wcześniej



Honorata ma więcej trofeów niż Karol, ale Karol twierdzi, że więcej wie o ciężarach od siostry. Że bardziej może jej pomóc, niż ona jemu. A ona? - Albo strzela focha, albo go słucha. Teraz raczej słucha.



Z satysfakcją, bo słyszała jak na kolejnych imprezach trenerzy z innych klubów poszeptowali, że widzą w niej potencjał. Te słowa budowały w niej poczucie wartości. Podnoszenie ciężarów rodziło świadomość pokonywania własnych słabości, swojego strachu. Honorata mówi, że uprawia ciężary bo to jest fajne, bo kształtuje charakter. Na sztandze może się wyżyć. W czyszy treningu na siłowni słychać tylko metaliczny dźwięk zakładanych kółek: łup, łup...!

Teraz siedemnastoletnia Honorata i osiemnastoletni Karol Kołosowscy z Janówki trenują tam, gdzie się uczą. W sali technikum Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. W.S. Reymonta w Dobryszycach koło Ra-

czonków chóru, gdy coś gdzieś wygrają. Wie, jaki wysiłek jej mama i pan Krzysztof wkładają w rozwój artystyczny „Okaryny”. Miło jest widzieć i wiedzieć, że ta praca nie idzie na marne. Na różnych scenach ludzie ich podziwiają. To sympatyczne uczucie.

Jakby nieco ważniejsza się trochę czuje, kiedy stoi na scenie. Zrelaksowana.

Po pierwszych swoich zawodach w życiu, po pierwszym znaczącym sukcesie, Karol pomyślał, że ciężary to jego sport. Na pomoście walczy jedynie z sobą. Do ciężarów pcha go samozaparcie. Jeśli się coś zaczyna, to potem musi być rozwój. Nawet jeśli się upadnie, trzeba iść dalej. Walka ze sobą polega i na tym, by wiedzieć, co trzeba poprawić i tego chcieć. W judo Honorata była od niego lepsza, w ciężarach on chciał być lepszy od siostry. I na początku był, teraz się wyrównało.

Kiedy, pomagając trenerowi, Karol wypuszcza Honoratę na pomost, większy stres przeżywa, niż jak sam wychodzi. Kręci go bardzo, gdy niczym w szachach kalkuluje, ile kółek na sztangę siostrze założyć i w którym momencie. Kręci jeszcze bardziej, gdy dobrze wykalkuluje. Chce innym pokazać, że Honorata i Kołosowscy mogą być najlepsi. Zasada tego sportowego, rodzinnego duetu według Karola jest oczywista - Honorata ma się go słuchać. Lubi jej powtarzać: „Wiesz, o co walczysz”. Z drugiej strony, kiedy on trenuje, ona patrzy i mówi mu, co ma poprawić. Tyle że Karol dyktuje, a ona tylko podpowiada. Ciężary dla Karola to pasja i uzależnienie, ludzie bez pasji są bez życia.

A jak w związku z tym jest w ich życiu? - Wzajemnie się umacniają. Znają swoje potrzeby i słabe strony. On potrzebuje zrozumienia i jej spokoju. Ona wsparcia i motywacji.

K.S.

DROBIOWE KOTLETY Z PIECZARKAMI



Polecam i życzę smacznego
autorka potrawy
Danuta Rogozińska

W środku wakacji polecam Państwu bardzo smaczne i soczyste danie z piersi kurczaka. Łatwo się je przyrządza i jest świetną alternatywą dla tradycyjnych kotletów.

Składniki: jeden podwójny filet z kurczaka, duża czerwona papryka, dwa jajka, trzy łyżki mąki ziemniaczanej, czterdzieści dekagramów pieczarek, duża cebula, dziesięć dekagramów żółtego - najlepiej słonego - sera, trzy łyżki masła, dwie łyżki majonezu, sól, pieprz. Dla podkreślenia ostrości kotletów: słodka mielona papryka, „kucharek”, suszona bazylija i oregano oraz olej do smażenia.

Wykonanie: fileta z kurczaka dokładnie myjemy, osuszamy, a następnie kroimy w bardzo drobną kosteczkę. Umytą paprykę przepoławiamy, usuwamy nasienne gniazdo, po czym również kroimy w kostkę. W ten sam sposób tnemy także cebulę. Ser ścieramy na tarce o dużych oczkach. Pieczarki obieramy, kroimy w ćwiartki i obgotowujemy piętnaście minut. Odcedzamy. Na patelni rozpusz-



czamy masło, dodajemy cebulę - podsmażamy. Wsypujemy do niej pieczarki i smażymy przez pięć minut. Studzimy.

Do miski wkładamy pokrojone mięso z kurczaka, wsypujemy paprykę, podsmażone pieczarki z cebulą i starty ser. Dodajemy jajka, mąkę ziemniaczaną i przyprawy. Wszystkie składniki mieszamy póki nie powstanie jednolita masa, z której formujemy nieduże kotlety. Na patelni rozgrzewamy olej. Nasze kotlety smażymy na małym ogniu aż do momentu zrumienienia.

Najlepiej smakują z gotowanymi ziemniakami.